POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawo-Działdowo, dnia 21 marca 1926 r. Nr. 11.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

4

Rozmyślanie postne.

(Dokończenie).

Otóż, najmilsi! jako Chrystus w pokusach na puszczy, by dać im odpór, uciekał się On Sam, Syn Boży, do Pisma świętego, tak samo i nam postąpić należy. Gdy przyjdzie na nas bieda, gdy w progi nasze zawita niedostatek i gdy nam wskutek tego słabnie odwaga i głuchnie sumienie, toć wtedy uciekać nam się trzeba do Pisma świętego i spoglądać na Zbawiciela naszego. Jakiej On cierpiał, jakiej On znosił utrapienie, jakiż to On niósł krzyż, a przecież nigdy nie zwątpił o łaskę Bożą, ani na krok nie zeszedł z drogi cnoty i sprawiedliwości.

A gdy pycha nami chce zawładnąć, to i wtedy do Pisma świętego udać nam się należy. Najwyższy między ludźmi, Jezus Chrystus, najniższym był, On Sam Siebie poniżył, poniżył się aż na śmierć, a to na śmierć na krzyżu. Co mamy i czem jesteśmy, tegośmy nie zasłużyli, tego nie zarobili, ale wszystko jest łaską Bożą. A koniec nasz? Wszyscy prochem jesteśmy i w proch zamienić się musimy. Wtedy ustaje wszelka wielkość, a pozostaje tylko wielkość cnoty. A po za grobem sąd. Wobec Boga świętego wszyscy jesteśmy niczem, nikt nie jest wielkim, ale wszyscy mali, a wielki ten tylko, kto już to uczył się uniżać pod mocną ręką Jego.

A co do skarbów świata, toć największy skarb korona żywota wiecznego.

Z w y c i ę s t w o.

Skończona już walka. Jezus Chrystus w boju dotrzymał placu. Nieprzyjaciel wszystkich już użył strzałów, ale nadaremnie. Pójdź precz, szatanie! to było ostatnie słowo zwycięscy. Tedy to opuścił djabeł. Musiał Go usłuchać. A dlaczego? Bo stałe było serce Zbawiciela i postanowienie niezłomne. Tak też i nam iść potrzeba. Poznawszy wolę Bożą, iść za nią bezwzględnie.

Szatan odpadł od Chrystusa, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu. Zbawienie świata, którem aniołowie się cieszą, postąpiło o wielki krok naprzód, zatem przystępują i służą Mu. I tobie, gdy zwyciężysz, służyć będą. Ale tylko z drżeniem i strachem możesz cieszyć się zwycięstwem i z prośbą gorącą, aby Bóg strzegł drogi twojej. Amen.

Ks. Jerzy Badura.

6

K o p e r n i k.

Ale wiek nagli i przyjaciele
Dantyszek, Gizius uczony
Radzą nie zwlekać już czasu wiele,
Radzą uchylić zasłony
I dzieło oddać pod sąd Piotrowy,
By znikły baśnie, ucichły zmowy.

Rheticus także wielbiciel jawny
Sam się podejmie wydania,
A Schomberg z Kapui, kardynał sławny
W Rzymie powagą osłania,
Mistrz się nie lęka krytyk probierza,
Więc swoją pracę do druku zwierza.
Odtąd to dzieło już nieśmiertelne
Nie zginie w pamięci ludzi,
Lecz siły młode, umysły dzielne,
Do dalszych badań pobudzi,
Na niem się wzniesie gmach okazały
Prawdziwej wiedzy i mistrza chwały.
Tymczasem starzec już z pola schodzi,
Czuje swe siły zwątlone,
Świat go nie uznał — i nie nagrodzi,
Po inną sięga koronę,
Z prostotą mędrca i wiarą księdza
Ostatnie chwile w modlitwie spędza.
Całe swe dawne życie przebiega
Walki, trjumfy i prace,
Wtem od Rhetica poseł nadbiega
I do drzwi jego kołacze,
— Księgę ci niosę, prześwietny panie,
„O biegu planet“ pierwsze wydanie.
Starzec z uśmiechem posłańca wita
I drżącą ręką te karty gładzi,
Lecz już mu inny poranek świta
I myśl go w inne sfery prowadzi,
Jak rycerz, strudzon po długiej wojnie,
Mędrzec umiera spokojnie.
I w porę zasnął — nie zaznał burzy,
Jaka się później zerwała
W namiętnym wrzasku, w mętnej kałuży
Mistrza i dzieło kalała,
Aż w sto lat prawie po jego zgonie
Na Galilea opadła skronie.
Wielki astronom z badań wyniku
Stwierdził prawdziwość systemu,
Zdanie swe oparł na Koperniku,
Lecz uległ losowi złemu,
Obie herezje klęcząc, odwołał,
„E pur si muove“*) zawołał.
Tak wszelka prawda długo dojrzewa,
Nim zdoła rozproszyć cienie,
Wszystko, co spada z mądrości drzewa,
Przechodzi gwałt i cierpienie,
Lecz mimo gwałtu, co uciemięża,
Na końcu prawda zwycięża.

(C. d. n.).

*) A jednak się obraca.

Sprawy polityczne.

Polska. Na posiedzeniu Sejmu w dniu 12 marca szeroko omówiono i większością głosów uchwalono umowy lokarneńskie.

Niemcy. Genewski korespondent „Petit Parisien“ pisze, iż Luther i Stresemann przekonali się, iż ich nieprzejednane stanowisko wywarło na większości zgromadzenia Ligi przykre wrażenie. Odpowiedzialność polityków niemieckich zwiększyła się jeszcze bardziej, gdy przeciwstawili się oni propozycji niektórych państw zrzeczenia się miejsc z wyboru na rzecz Polski.

— Wejście Niemców do Ligi Narodów odroczone zostało do września.

Francja. Po wybuchu przesilenia ministerjalnego, parlament francuski uległ odroczeniu. Istniał zamiar zwołania go na wtorek, ze względu wszakże na przedłużający się pobyt Brianda w Genewie, zbierze się zapewne dopiero we czwartek, dla wysłuchania deklaracji ministerjalnej.

— Znaczna większość dzienników francuskich uważa nieprzejednane stanowisko Niemiec za groźbę dla dzieła pokoju. „Temps“ stwierdza, że Niemcy chcą odnieść w Genewie zwycięstwo dyplomatyczne tak jaskrawo, aby wejście ich do instytucji międzynarodowej stało się dla nich początkiem ery stanowczego odwetu za klęskę poniesioną. Korespondent genewski „Journal de Débats“ podkreśla, że stanowisko Polski nie przestaje być przedmiotem komentarzy jak najchwalebniejszych dla niej.

Anglja. Koła urzędowe są nieco zaniepokojone kampanją znacznej części prasy przeciwko premjerowi angielskiemu, Chamberlainowi. W kołach politycznych panuje przekonanie, że Chamberlain poda się do dymisji, jeżeli zatarg genewski nie będzie przezwyciężony.

RZECZY CIEKAWE.

Muchy nie znoszą koloru niebieskiego. W dzienniku włoskim „Zdrowie i higjena“ znajdujemy artykuł znanego rzymskiego lekarza G. Naposa, który radzi, aby dla podjęcia skutecznej walki z muchami kuchnie malowane były na niebiesko, a nie, jak dotychczas, na biało. Niedawno dwaj przyrodnicy francuscy, specjalnie studjujący życie much, doszli do przekonania, że muchy widzą najwyraźniej białe światło, co zaś do niebieskiego, to tego prawie zupełnie nie dostrzegają. Ostatnio robiono następujące doświadczenie: W pokoju, zapełnionym muchami, zastąpiono białe szyby niebieskiemi, uchylając tylko lekko drzwi, aby widoczny był z przyległego pokoju maleńki promień światła słonecznego. Obserwując muchy, przekonano się, że zachowują się niespokojnie i nie wiedzą, co z sobą robić. Za chwilę jednak, spostrzegłszy przenikający promień białego światła, rzuciły się, jak oszalałe, w tę stronę i wyleciały na powietrze. Uczeni stanowczo doradzają, aby nietylko kuchnie, ale i pokoje, w których się pracuje, utrzymane były w niebieskim kolorze. W szpitalach rzymskich wszystkie kuchnie są już pomalowane na niebiesko, a ostatnio wydano w Argentynie przepis, zmuszający fabryki, w których wytwarzane bywają produkty spożywcze, do malowania ścian na niebiesko.

Na wyspach Sołowieckich. Zdaje się nie możliwem, aby świat cywilizowany znosił spokojnie tak okropny stan rzeczy, jaki panuje na położonych na morzu Białem, u wejścia do zatoki Oneskiej, wyspach Sołowieckich, służących władzom bolszewickim za miejsce wygnania dla ich przeciwników politycznych. A jednak świat znosi to spokojnie i przygląda się obojętnie zwierzącemu poprostu znęcaniu się zwyrodniałych wyznawców bolszewizmu, nad ich więźniami. Jak wiadomo, na wyspach Sołowieckich istniała od końca piętnastego wieku pustelnia, która z biegiem czasu zamieniła się w klasztor, pełen skarbów sztuki cerkiewnej, posiadający przytem niezmiernie cenną bibljotekę, własną drukarnię i inne warszraty. Bolszewicy rozpędzili mnichów, zburzyli urządzenia klasztorne, zniszczyli doszczętnie skarby sztuki i bibljotekę i utworzyli na wyspach kolonję karną, prawdziwe piekło na ziemi. Z piekła tego wyrwał się niedawno prawdziwym cudem, razem z kilku towarzyszami, b. oficer armji rosyjskiej, A. Masałgow i ogłosił drukiem swe wspomnienia, wobec których bledną wszelkie opisy słynnej katorgi na Sachalinie za czasów carskich. Między innemi, autor opisuje też los zesłanego na Sołowki, jak popularnie nazywają obecnie w Rosji wyspy Sołowieckie, duchowieństwa prawosławnego. Obecnie — pisze — znajduje się na Sołowkach trzystu aresztantów duchownych: arcybiskupów, biskupów, duchownych

Z legend mazurskich.

Podanie o Górach Złotych pod Niborkiem.

Przed niedawnemi laty na najwyższym szczycie Złotych Gór (na północo-wschód od Niborka) rosła olbrzymia sosna, pamiętająca odległe bardzo czasy. Z wierzchołka jej widać było rozległe przestrzenie pofalowane, przysłonięte szmaragdowym kobiercem borów szumiących.

Powiadają starzy ludzie, że około sosny ukazywała się pono dość często piękna dziewica. Widać wyczekiwała ona kogoś, kto zdala miał przybyć. Mieszkała ona we wnętrzu góry, wydostawała się stamtąd przez głęboki otwór, przypominający studnię.

Cudna dziewica, przyodziana w szaty niemal królewskie, mieniące się drogocennemi kamieniami, złotym grzebieniem czesała swe długie włosy, lśniące w blaskach słońca niby roztopione złoto.

Tak była cudna, że nikt nie śmiał przystąpić do niej.

Pewnego poranku młodzieniec jakiś, zdala przybyły, nie znający okolicy, stanął na górze. Kiedy ujrzał dziewicę, zadrżał, oniemiał z zachwytu i ukląkł u jej stóp.

Dziewica rzekła doń:

— Wybaw mnie z samotni mojej, a dam ci w nagrodę klejnoty moje i skarby, ukryte w podziemiach, a także trzy karmne świnie, stojące przy ciężkim złotym korycie i trzy kury jak śnieg białe, które znoszą tylko złote jaja — jeśli to wszystko wydobędziesz na światło dzienne, to do ciebie należeć będzie. Jeśli zechcesz, zostanę żoną twoją.

Młodzieniec bez namysłu chwyta dziewicę w ramiona i niesie. Ku jego przerażeniu jednak poczynają wyłaniać się z wnętrza ziemi przenajrozmaitsze twory boskie.

Panna, przywykła do ich widoku, uspakaja młodzieńca, objaśnia go jednak, że jeżeli pragnie ją wyratować, powinien kolejno pocałować wszystkie te stworzenia.

Młodzian, uległy woli cudnej dziewicy, przezwycięża wstręt i dotyka wargami kolejno sarn, zajęcy, dzików, całuje ptactwo wszelakie, jak sowy, dzięcioły, jastrzębie, zięby, a potem zimno-krwiste gady, padalce, jaszczurki, żmije, robaki, żuki i tak bez końca.

A kiedy zdawało mu się, że dzieła wybawienia dokonał, wypełzła powoli ohydna ropucha, o czerwonych, mrugających ślepiach, cała w strupach, wstrętna, cuchnąca.

Nie wytrzymał młodzian i zaklął:

— A toć skąd ciebie djabli przywiedli?

Lecz oto stała się rzecz straszna. Zniknęła w okamgnieniu panna z barek jego, a z wnętrza góry doleciał młodzieńca przytłumiony, rozpaczliwy głos:

— Dlaczegoś to uczynił! Jestem na zawsze stracona! Już mnie teraz nikt z otchłani wieczystej nie wydobędzie. Nie masz już dla mnie nadziei...

Działo się to w sobotę i może dlatego właśnie próba wyratowania pięknej zaklętej na zawsze królewny nie udała się.

Podobno nazajutrz, w niedzielę, na wierzchołku góry, nieopodal sosny, gdzie zwykle siadywała nieznajoma, zjawiły się trzy czarne postacie. Taki strach ogarnął przebywające tam gromadki ludzi, że w popłochu rozbiegły się.

Odtąd przez długi czas nikt nie śmiał zbliżyć się do tajemniczego wzgórka, zdala tylko spoglądano ku sośnie.

Dziewica nigdy już na dawnem swem ulubionem miejscu około sosny nie zasiadła, aby w blasku słońca czesać swe złociste włosy.

Góra ją pochłonęła na zawsze.

Podług dr. Toeppena spolszczyła
Emilja Sukertowa.

świeckich i mnichów. Wysłano ich tam pod zarzutem: kontrrewolucji kościelnej, oporu przeciwko wydaniu skarbów cerkiewnych, propagandy religijnej i wychowywania dzieci w duchu religijnym. Duchowieństwo to uważane jest przez zarząd więzienny za najlepszą siłę roboczą i wyzyskiwane niemiłosiernie. Niemal cała kolejka wązkotorowa z Kemu do połączenia z koleją Murmańską powstała rękami tego duchowieństwa. Odprawianie nabożeństw jest na Sołowkach wzbronione. Gdy jeden z sędziwych duchownych umarł, to komendant odmówił pozwolenia na namaszczenie umierającego olejami świętemi. Na Boże Narodzenie, Wielkanoc i w inne dni, uznawane przez bolszewików za świąteczne i w których wszelka praca w obozie więziennym ustaje, duchowni zmuszani są do robót najbardziej poniżających, jak np. czyszczenie ustępów. Z wyższego duchowieństwa prawosławnego znajdują się obecnie na Sołowkach: Arcybiskup Hilarjon, zastępca patrjarchy Tichona. Dostojnik ten nigdy nie występował przeciwko władzy sowieckiej, bronił jeno praw cerkwi i był zwolennikiem patrjarchy. Za te „przestępstwa“ zesłany był na trzy lata do Archangielska. Gdy wszakże wrócił do Moskwy, wystąpił przeciwko „żywej cerkwi.“ Za działalność tę zesłano go do obozu więziennego na Sołowkach. Oprócz niego, znajduje się tam wielu dostojników cerkwi. Wszystkich zesłano na Sołowki tylko dlatego, że „religja jest tumanieniem ludu“ — zdaniem bolszewików.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Pan Wojewoda Pomorski, dr. Wachowiak, przybył w dniu 9 b. m. do Działdowa. W starostwie przyjął kilku obywateli miejscowych, a pragnąc przekonać się osobiście o położeniu, w jakiem znajduje się przed zasiewami ludność mazurska, objechał Pan Wojewoda kilka wiosek, jak: Kurkowo, Kisiny, Brodowo i Uzdowo, gdzie między innymi długą rozmową zaszczycił wójta Żywca oraz sołtysa Walescha. Pragnąc przyjść z pomocą ludności powiatu działdowskiego w tych ciężkich czasach, przeznaczył Pan Wojewoda większe sumy dla bezrobotnych i na zasiewy. Podkreślić musimy, że doskonałe wrażenie zrobiła na Panu Wojewodzie rodzina Waleschów, to też powróciwszy do Torunia, kazał Pan Wojewoda zbadać w szpitalu stan zdrowia przebywającej na kuracji córki pp. Waleschów, Emmy, i zawiadomił o tem rodziców, dołączając w dowód uznania wiernej służby na stanowisku sołtysa 150 złotych na koszt kuracji chorej.

— Publiczne posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się w dniu 8 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem w ratuszu. Obecnych było 17-tu radnych i 4-ech członków Magistratu. Pomiędzy innemi punktami uchwalono na wniosek Magistratu wprowadzić w naszem mieście 5 jarmarków kramnych, a na wniosek Bursy Rzemieślniczej uchwalono oddać dla niej bezpłatnie kilka pni sosnowych i dębowych. Uchwalono również na cele dożywienia dzieci najuboższych przez podawanie im codziennie herbaty i bułeczki wyasygnować 200 złotych. Przy tej sposobności p. przewodniczący podziękował pp. Frydrychowskiemu i Kłosce za dostarczanie po 3 litry mleka codziennie bezpłatnie. (Zaznaczyć musimy, że codzielaniem śniadań zajmują się uczennice kursów rolniczo-gospodarczych).

— **Wstrzymanie pociągów.** Z powodów oszczędnościowych wstrzymuje się na polecenie M. K. z dniem 15 marca b. r. bieg pociągu Nr. 617 (Warszawa—Gdańsk) odjazd z Działdowa o godz. 3 m. 36 i pociągu Nr. 618 (Gdańsk—Warszawa) przyjazd do Działdowa o godz. 5, od Warszawy do Brodnicy i odwrotnie. Na linji Grudziądz—Brodnica wprowadzi się 2—4 kl.

— W niedzielę dnia 7 marca b. r. odbyło się przedstawienie, na którem popisywała się młodzież tutejszej szkoły powszechnej. Było naprawdę piękne przedstawienie. Obecnym podobały się śpiewy, deklamacje, z wielką zręcznością wykonane piramidy żywe, a najwięcej to już chyba sceniczny obrazek p. t. „Wicuś Niecnota“, pląsy dziewcząt i taniec „krakowski“, co można było wywnioskować z długotrwałych oklasków widzów. Dzieci grały sztukę jak „starzy“, a nawet lepiej, bo całkiem naturalnie wesoło, bez przesady i bez suflera. Nasze panienki w biel! ledwo dotykały się ziemi i tak lekko pląsały podług taktu pięknej muzyki, jak aniołki. Taniec „dziarskich Krakowiaków“ i „obrotnych Krakowianek“ był atrakcją wieczorku. Chłopcy od największego do najmniejszego, ledwo od ziemi odstającego Władka, śmiało krzesali podkówkami, a ich partnerki wykręcały się zwinnie. Znać było, że p. p. nauczycielki i nauczyciele włożyli wiele pracy w przygotowanie tak pięknego przedstawienia, za co rodzice składają im tą drogą serdeczne podziękowanie. Tu i owdzie wyrażali rodzice życzenie, by wieczorek powtórzono za zniżoną cenę miejsc, co też uczyniono, aby mogli przyjść ci, co na przedstawieniu nie byli z różnych przyczyn.

Chojnik, pow. Odolanowski. (Poświęcenie kościoła ewangelickiego). Z chwilą przyłączenia tutejszego odcinka śląskiego do Rzeczypospolitej Polskiej gminy: Chojnik, Pawłów, Kąty Śląskie, Kałkowskie, Kotowskie, Jesiona i Sełmanów zostały odłączone od dawniejszej ewangelickiej parafji kościelnej Międzybórz. Założono parafję w Chojniku. Brak własnego Domu Bożego dawał się coraz bardziej odczuwać. Nabożeństwa odprawiano w domu parafjalnym w Chojniku, a w innych miejscowościach w poszczególnych lokalach szkolnych. Z inicjatywy i za staraniem miejscowego księdza Hoffmanna, dozoru kościelnego i światlejszych odywateli tutejszych gmin przystąpiono do budowy własnego kościoła. Dnia 13 czerwca 1925 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Od tej chwili praca przy budowie kościoła, kierowana przez budowniczego z Odolanowa, p. Adamka, posuwała się w szybkim tempie naprzód. Dnia 25 i 26 lutego b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego kościoła. Z plebanji zebrani udali się przed kościół z p. Wojewodą i Superintendentem Generalnym Blauem na czele, gdzie, jako zastępca Rządu Polskiego, przemawiał starosta powiatu odolanowskiego, p. Narajewski. Serdecznemi słowy dziękodziękował pan starosta w imieniu Rządu, p. Wojewody i swem własnem za zaproszenie, składając jednocześnie szczere życzenia, wzywał ludność do jak najczęstszego odwiedzania tego kościoła, do gorliwego i sumiennego wypełniania obowiązków wobec Boga i kościoła i zarazem by byli zawsze dobrymi i wiernymi odywatelemi Rzeczypospolitej Polskiej. Przemawiali również architekt Pit z Poznania, baronowa Diergardt z Sośni i duchowni, składając życzenia i wręczając kolejno klucze od kościoła, w końcu miejscowy ksiądz Hoffman otworzył podwoje nowowybudowanej świątyni. Duchowieństwo, za niemi dzieci szkolne wraz z swymi nauczycielami i liczne rzesze ludu zapełnili kościół. Na wstępie liczni duchowni wraz z życzeniami składali dary kościelne od swych parafij. Uroczyste nabożeństwo odprawiali Superintendent Generalny Blau, Superintendent Klawitter i inni duchowni w języku polskim i niemieckim naprzemian. Do upiększenia uroczystości nabożeństwa przyczyniły się śpiewy chóru młodzieży z Chojnika w języku niemieckim, oraz zbiorowego chóru dzieci szkolnych w języku polskim pod kierownictwem miejscowego nauczycieja, p. Milerskiego. Śpiewy wywarły szczególniejsze wrażenie, zwłaszcza pieśni: „Jehowa, Jehowa! Niech będzie Tobie chwała“, śpiewane przez dzieci w nabożeństwie przedpołudniowem i „Boże, usłysz głos prośby naszej“ w nabożeństwie popołudniowem. W piątek dnia 26 lutego również odprawione było nabożeństwo przez Superintendenta Klawittera w obu językach, w którem przyjmowały udział dzieci szkolne wraz ze swymi wychowawcami. Cała uroczystość pozostawiła po sobie miłe wspomnienie.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Cieplaka. Jak już donosiliśmy, w Ameryce umarł arcybiskup wileński, Cieplak, którego przed dwoma laty witała z radością ziemia polska, gdy uszedł cudem z Rosji sowieckiej, przecierpiawszy okropne katusze w więzieniach rosyjskich. Zwłoki arcybiskupa przywiezione zostały z Ameryki do kraju i pochowane w katedrze wileńskiej. Na stacjach kolejowych, przez które wieziono szczątki arcybiskupa w wagonie, jak Gdańsk, Toruń, Warszawa, Białystok, tłumy ludu składały hołdy i odprawiały modły. Niemniej uroczyście odbył się pogrzeb i w Wilnie, dokąd przybył Pan Prezydent z przedstawicielami rządu.

Z za kordonu.

W **Trelkowie** w powiecie szczycieńskim na Mazurach zmarł pastor Maks Skowronek w 58 roku życia. Skowronek jest bratem powieściopisarzy, rodowitych Mazurów, Ryszarda i Fryca Skowronków. Wszyscy Skowronkowie, pomimo swojego polskiego pochodzenia, byli zawsze zaciętymi

wrogami Polaków i germanizatorami własnych swoich rodaków. Zmarły pastor odznaczał się wprost fanatyczną nienawiścią. Był on przez kilka lat redaktorem osławionego „Pruskiego Przyjaciela Ludu“, czyli pisma, które w języku polskim wpływało na Mazurów w duchu pruskim i germanizatorskim.

Kobutty. Dziwne zakończenie miał w ubiegłą sobotę ślub, który się odbyć miał w tutejszym kościele ewangelickim. Pan młody, nie mający od kilku dni zatrudnienia, mieszkał w domu rodziców panny młodej. Wobec tego zażądał pastor, ażeby panna młoda zdjęła wianek mirtowy. Gdy się przed tem wzbraniała, chciał pastor wianek zakryć chustką. I na to panna młoda się nie zgodziła, wobec czego tak para młoda jako i weselnicy opuścili kościół, pozostawiając pastora samego.

Nieudałe targi lipskie. Tegoroczne targi lipskie zawiodły. Spodziewano się przybycia 12,000 wystawców, tymczasem pojawiło się tylko 10,500. Ruch na targach jest znacznie słabszy, niż na poprzednich, a kupcy wstrzymują się z zawieraniem umów. Na obecnych targach wystąpiła dość okazale Rosja sowiecka, jak również i Włochy. Charakterystycznem jest ze względu na ostatnie nieporozumienie włosko-niemieckie, że na ratuszu obok niemieckiej chorągwi republikańskiej powiewał również sztandar włoski.

Ze świata.

Polacy w obych parlamentach. Poza sejmem polskim Polacy są członkami 5-ciu parlamentów. W Sejmie pruskim znajdują się dwaj posłowie: Jan Baczewski z Olsztyna i ks. Klimas ze Śląska. Mniejszość polską w parlamencie czeskim reprezentuje poseł dr. Leon Wolff ze Śląska Cieszyńskiego. W Sejmie łotewskim liczymy dwóch posłów Polaków: Jana Wierzbickiego i Jarosława Wilpiszewskiego. W Sejmie kowieńskim mamy czterech posłów Polaków: Wiktora Budzyńskiego, Bolesława Lutyka, Wincentego Rumpla i Kazimierza Wołkowickiego. W Kongresie waszyngtońskim zasiadają dwaj Polacy: Kunz z Chicago i J. Sosnowski z Detroit. Pozatem w Volkstagu gdańskim mamy 5-ciu posłów Polaków: Moczyńskiego, dr. Kubacza, Jedwabskiego, Langowskiego i Paneckiego.

Wytrzymały polski robotnik. Na wczorajszem posiedzeniu pruskich izb rolniczych podnoszono z goryczą fakt, że mimo wielkiego bezrobocia w Niemczech, sfery rolnicze muszą wynajmować do robót polnych robotników z Polski, ponieważ miejski robotnik niemiecki nie nadaje się do pracy na roli, z braku wytrzymałości.

Istnienie wojskowych stowarzyszeń w Niemczech ma być zakazane. Jak donosi „Reichsdienst der deutschen Presse“, Rada państwa zajmie się w najbliższych dniach ustawą, zakazującą wszelkich wojskowych stowarzyszeń. Projekt ustawy, przygotowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy, uwzględnia żądanie państw Ententy w kwestji rozwiązania wszystkich organizacyj, które pośrednio lub bezpośrednio zajmują się sprawami wojskowemi i odbywają ćwiczenia wojskowe, jak np. Stahlhelm. Nie dotyczy natomiast związków takich, jak „Jungdo“, które nie należą do rzędu organizacyj wojskowych.

Poradnik gospodarski.

O poddawaniu pszczołom pokarmu białkowego na wiosnę.

Dokończenie.

Gdybyśmy w 2—3 dni po pierwszem podkarmieniu zajrzeli do ula, w plastrze przy zaworze, lub przy czole ula, zobaczylibyśmy prawie wszystkie komórki jedną przy drugiej zapchane ciemną pierzgą; wtedy bowiem matka zaczerwiła dopiero świeżo plastry i niema kogo pierzgą jeszcze karmić. Mając taką obfitość pokarmu białkowego, matka czerwi bardzo silnie; pszczelarz zaś nie potrzebuje obawiać się, że nadmiar pokarmu zepsuje się w ulu: zaledwie bowiem z jajeczek wykluje się młode, żarłoczne pokolenie, pokarm znikać będzie bardzo szybko. Przy podkarmianiu pszczół „na siłę“ najważniejszą rzeczą jest wybrać czas, odpowiedni do rozpoczęcia tej czynności, gdybyśmy bowiem podkarmiali zawcześnie— w razie powrotu zimna zginęłoby bardzo dużo starej muchy, która znosi wodę do karmienia czerwin; gdybyśmy zaś opóźnili się z podkarmianiem—pień przed miodobraniem nie dojdzie do siły. Wiosna przychodzi do nas wcześniej lub później, nie stosując się do kalendarza; ale rozwijająca się roślinność sama zapowiada nam zbliżanie się cieplejszej pory. W mojej okolicy najstosowniejszą porą do rozpoczęcia podkarmiania był czas o pięć dni późniejszy od rozwinięcia się pierwszych kwiatów żółtego kaczeńca na łące i rzepaku w polu i o jeden dzień późniejszy od ukazania się basiek na topoli. Drugim warunkiem niezbędnym do pomyślnego rozwoju pasieki jest zastosowanie się do przyrody pszczół. Pszczoły są stworzeniami bardzo czystemi, więc pokarm, który im dajemy, powinien być jak najczystszy, świeży, zdrowy i nie mający niemiłego zapachu — gdyż pszczoły albo niebrałyby go zupełnie, albo też mogłyby się nim potruć. Tak więc: 1) naczynie i łyżka, przeznaczone do mieszania dla nich pokarmu, nie mogą mieć zapachu cebuli, stęchlizny czy czegokolwiek cuchnącego; do przygotowania pokarmu dla pszczół pszczelarz powinien mieć osobne naczynia i przed użyciem wymyć je sodą, wyparzyć i wysuszyć. Pszczoły bowiem mają powonienie nadzwyczaj delikatne i czują odrazę do cuchnących pokarmów; 2) jaja muszą być zupełnie świeże, przy wybijaniu należy każde z nich sprawdzić; miód nie powinien być brudny ani skwaśniały; 3) pokarm należy przygotować przed samym wieczorem, aby był zupełnie świeży; 4) na podkarmiaczkach nie należy kłaść nic brudnego, ani wycierać ich brudną ścierką. Jeżeli wypełnimy te warunki, pszczoły będą nam się wiodły dobrze.

Wesoły kącik.

Przy zwolnieniu z aresztu.

— Ano, idźcie z Bogiem. Mam nadzieję, że się już tu więcej nie spotkamy.

— Jakto? To pana komisarza przenoszą?

Co tu robić?

Anna: Jestem w wielkim kłopocie.

Mania: Jakto?

Anna: Karol mi przyrzekł, że przestanie pić, gdy wyjdę za niego, a Jan znowu klnie się, że zacznie pić, jeżeli nie wyjdę za niego.

Odpowiedź Redakcji.

P. Bendlinowi w Suwałkach. Pieniądze, przesłane za sprzedane 80 kalendarzy, otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy za trudy i życzliwość.

W szkole rolniczo-gospodarczej żeńskiej w Działdowie

odbędzie się specjalny kurs

ogrodnictwa i warzywnictwa,

na który zapisywać się mogą kandydatki, które dotąd na kurs ogólnokształcący nie chodziły. Kurs trwać będzie 6 dni od 12 do 17 kwietnia. Nauka bezpłatna. Zapisywać się można u pana Inspektora szkolnego Klimosza w kancelarji Inspektoratu szkolnego w Działdowie.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dn. 18 marca za 100 kilo: Żyto suche 20—22, pszenica 34—37, jęczmień 23.50, owies 22—25, kuchy rzepakowe 23.50, groch Victoria 39.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 18 marca za dolara 8 zł. — gr.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Redakcja w Warszawie: Goża 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków., współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.